



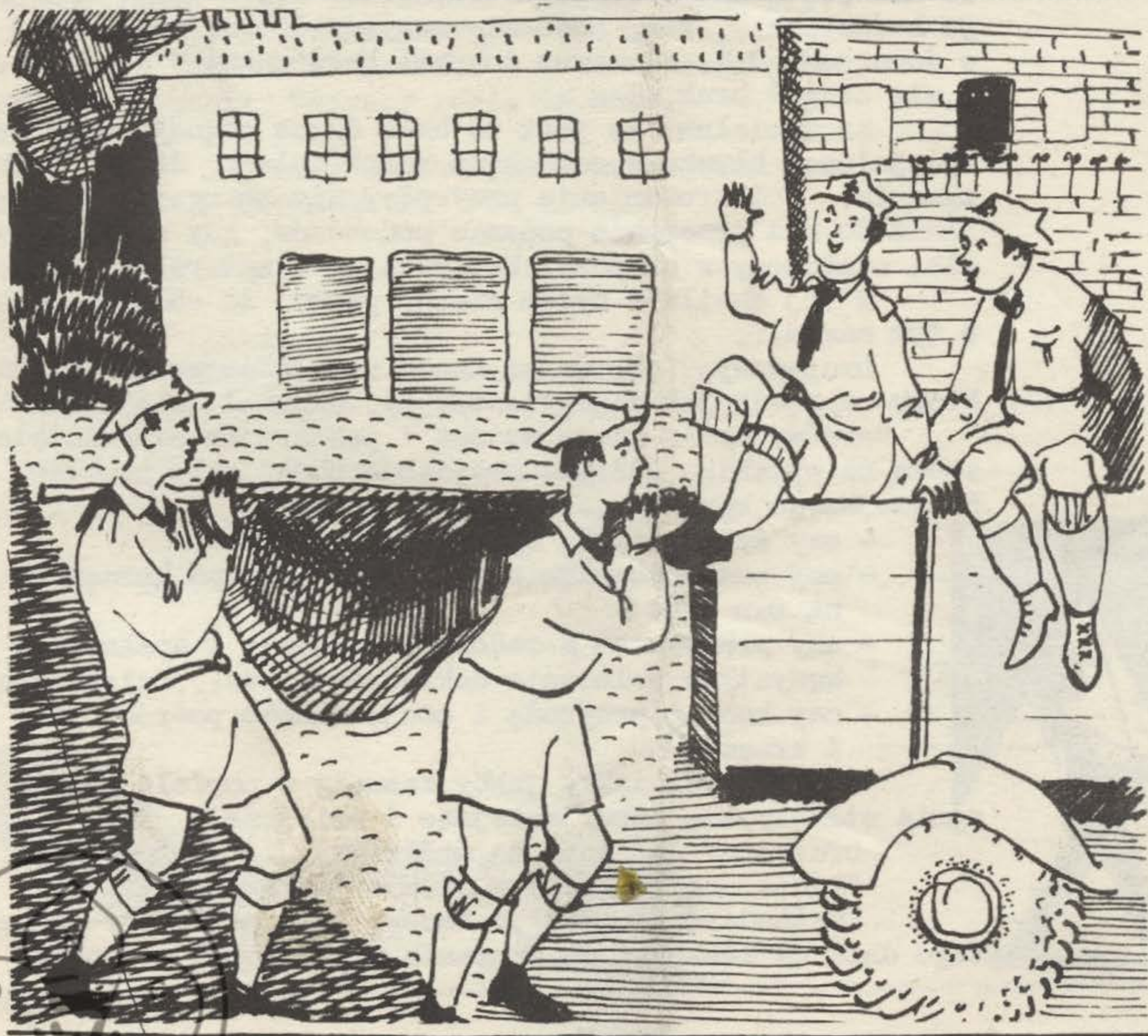
BĄDŹ GOTÓW

miesięcznik harcerzy

ROK III

LIPIEC 1950 R.

NR. 7



CZAR OBOZOWANIA

Słuchaliśmy ostatnich słów gawędy. Było już naprawdę późno i niektórzy z młodszych chłopaczków poukładali się obok ogniska a ten najmłodszy przymknął nawet oczy. A może się zdrzemnął?

...."Prawdziwy harcerz żyje obozowaniem, żyje radością samodzielnego gospodarowania, bezpośredniością kontaktu z przyrodą..."

Wpatrzony w dogasające ognisko starałem sobie wyobrazić typ prawdziwego harcerza. Spojrzałem po naszej kochanej drużynie: - chłopcy "w dechę" - ale, zdaje mi się, że czegoś nam jeszcze brak. Uczułem podświadomie, że nie jesteśmy "oczarowani obozowaniem", za mało żyjemy po harcersku... tak, choć się wszyscy dobrze ucą, choć w domu jest O.K. są nawet dobrymi harcerzami w drużynie... ..ale czegoś brak...

Zrozumiałem, że jest to brak ducha pogody, brak tego specjalnego błysku w oczach na widok polany, drzew, brak zgrania i zrozumienia przyrody. Nie znamy jej języka, jakim do nas przemawia podczas podchodów, gdy czołgamy się albo czatujemy w ukryciu, korzystając z naturalnej osłony.

W tej chwili - byłem niemal pewny, że chłopcy myślą o tym samym...

Drużynowy, (okrywając kocem najmłodszego Andrzejka, który naprawdę już się wyłączył..), ciągnął dalej:

"wróćmy myślą nieco wstecz i postarajmy odpowiedzieć sobie na pytania, którymi chciałbym objąć cały problem dzisiejszego ogniska..

- czy żyłem ciągle myślą o obozie?
- czy przygotowałem się rzeczywiście po harcersku na ten obóz?
- czy pracowałem z radością i ochotą i spełniałem wszystkie polecenia dokładnie i bez... "ale druhu.."
- czy kocham przyrodę i czuję radość wśród drzew i krzewów?

Cisza. Nawet iskry jakby zasnęły w popiele. Języki ognia stawały się coraz mniejsze i mniejsze.

Drużynowy dał znak do modlitwy.

"Idzie noc.." ginie w szumie drzew.

"Sztandarowi cześć". Jacek, jako najlepszy harcerz tego dnia ma zaszczyt opuszczania flagi. Lopot płótna i



świst linki towarzyszy ciemnościom.

Na moment zagłębiłem się w treść gawędy: przyroda, karność wewnętrzna, posłuszeństwo, dzielność, pogoda, humor - tak, to rzeczywiście podstawy czaru obozowania, C Z A R U, który pozostawia swój ślad na całe życie, wygładza charakter, daje radość..

- A teraz, przerwał ciszę Drużynowy, - zrobimy w tył zwrot i każdy przejdzie 300 kroków na wprost przed siebie i w samotności nocy wyciągnie praktyczne wnioski dzisiejszej gawędy. Sygnał trąbki odwoła nasze rozmyślenia i wtedy każdy, jaknajciszej uda się do namiotu na spoczynek. Za 10 minut - cisza nocna..

Noc była cudna. Paproć i tajemniczo powyginane drzewa dopełniały powagi.

Staralem sobie zapamiętać jak najwięcej z dzisiejszej gawędy. Postanawiam, tak, za wszelką cenę, muszę zdobyć przyjaźń przyrody. Muszę ją pokochać..

Postanawiam zdobyć sprawności Leśnego Człowieka, Trzech Piór, Tropiciciela, Służby Polowej...

Głos trąbki przerywa tok myśli.

Wracam do namiotu i w ciszy najgłębszej składam ubrania. Wszyscy robią to samo.

Już leżę.

Tej nocy czułem jak w naszej drużynie działał CZAR OBOZOWANIA.

+++ +++ +++ +++ +++ +++ +++ + ++


Alarm -

Brzęczyk w namiocie nadaje rozkazy:

/.-/-.-//.-/-.-//...-/-.-//.-/-.-//.-/-.-//.-/-.-//.-/-.-//.-/-.-//.-/-.-//

/:.-/

/-/.-//

Zwob 





DWIE GODZINY U CONRADA

Józef Conrad-Korzeniowski, pisarz angielski, syn polskiego powstańca, ur. w 1859, um. w 1924 w Anglii.

Główne książki, które napisał po angielsku:

Fantazja Almayera, Murzyn z załogi Narcyza, Lord Jim, Zwycięstwo, Między lądem a morzem, Zwierciadło morza itd.

Było to w lipcu 1923 roku.

Po raz pierwszy jechałam do Anglii z Gdyni drogą morską: Bałtykiem, wzdłuż brzegów południowej Norwegii, Kanałem Kilońskim, burzliwym morzem Północnym. Jedynymi przyjaciółmi, umilającymi aż cztery dni trwającą podróż - byli właśnie "Murzyn", "Lord Jim" - i "Almayer", smujący swą szaloną "fantazję". Książki Józefa Conrada-Korzeniowskiego, ofiarowane mi w Warszawie na daleką podróż.

I oto już jestem w Anglii u rodziny, w przepysznie ukwieconym hrabstwie Kent, zwanym "ogrodem Anglii". Mieszkam w sędziwym miasteczku Hythe, zawieszonym na skale, tuż nad Kanałem La Manche. Naraz coś za radosne odkrycie! Wioska Bishopbourne, a w niej willa "Oswalds", w której mieszka autor "Fantazji Almayera", - leży w hrabstwie Kent, zaledwie o 30 mil angielskich od Hythe. Zaledwie o 30 mil ...

Powzięte w Warszawie zamierzenie odwiedzenia wielkiego pisarza Anglii, naszego Rodaka - zamierzenie, w którego możliwość doprawdy się nie wierzyło, - zaczyna dojrzewać. Zaledwie 30 mil angielskich ...

Ciaży i zawadza pokaźna paczka książek: najświeższe, skrzętnie zebrane tomiki poezji autorów polskich. Czy będzie rad, czy nie - ofiaruję Conradowi książki młodego pokolenia pisarzy, które ukazały się już w Wolnej i Niepodległej Polsce.

Ale oto niepokojąca wieść - wielki pisarz lubi samotność, niechętnie wita intruzów.

Wreszcie zdobywam się na odwagę i kreślę po polsku do willi "Oswalds" krótki list. Błyskawiczna poczta następnego dnia przynosi zaproszenie do pisarza.

Proszę zaprzyjaźnionego Anglika aby mnie zawiózł autem do Bishopbourne. Pędzimy coraz zawrotniej wąskimi, asfaltowymi drogami. W kotlinie ukwieconych łąk, za stadami pasących się owiec - zaszyła się wioska Bishopbourne, ze starym kościółkiem z XVI wieku. O kilka zaledwie kroków od kościoła, w głębi parku zarysowuje się piękny dom, przesłonięty wysokim żywopłotem. Ale brama szeroko, gościnnie otwarta. Żwirowaną aleją zajeżdżamy pod ganek willi. Auto stanęło a ze stopni ganku schodzi powoli szczupły, starszy pan w monoklu. Błyskawiczne wlechnogarniające spojrzenie - i pierwszy moment nieznośnego zażenowania. Ale oto słowa powitania po polsku:

- Myślałem, że odwiedzi mnie poważna, siwowłosa matrona a tu spotyka mnie niespodzianka.



Miły uśmiech rozjaśnia ciemną twarz Conrada i pierzcha mój niepokój. A kiedy, przechadzając się po pięknych trawnikach parku rozmawialiśmy tu w Anglii po polsku, zapomniałam momentalnie, że taki szmat ziemi i obszar skotłowanych wód dzieli mnie od ojczystego kraju.

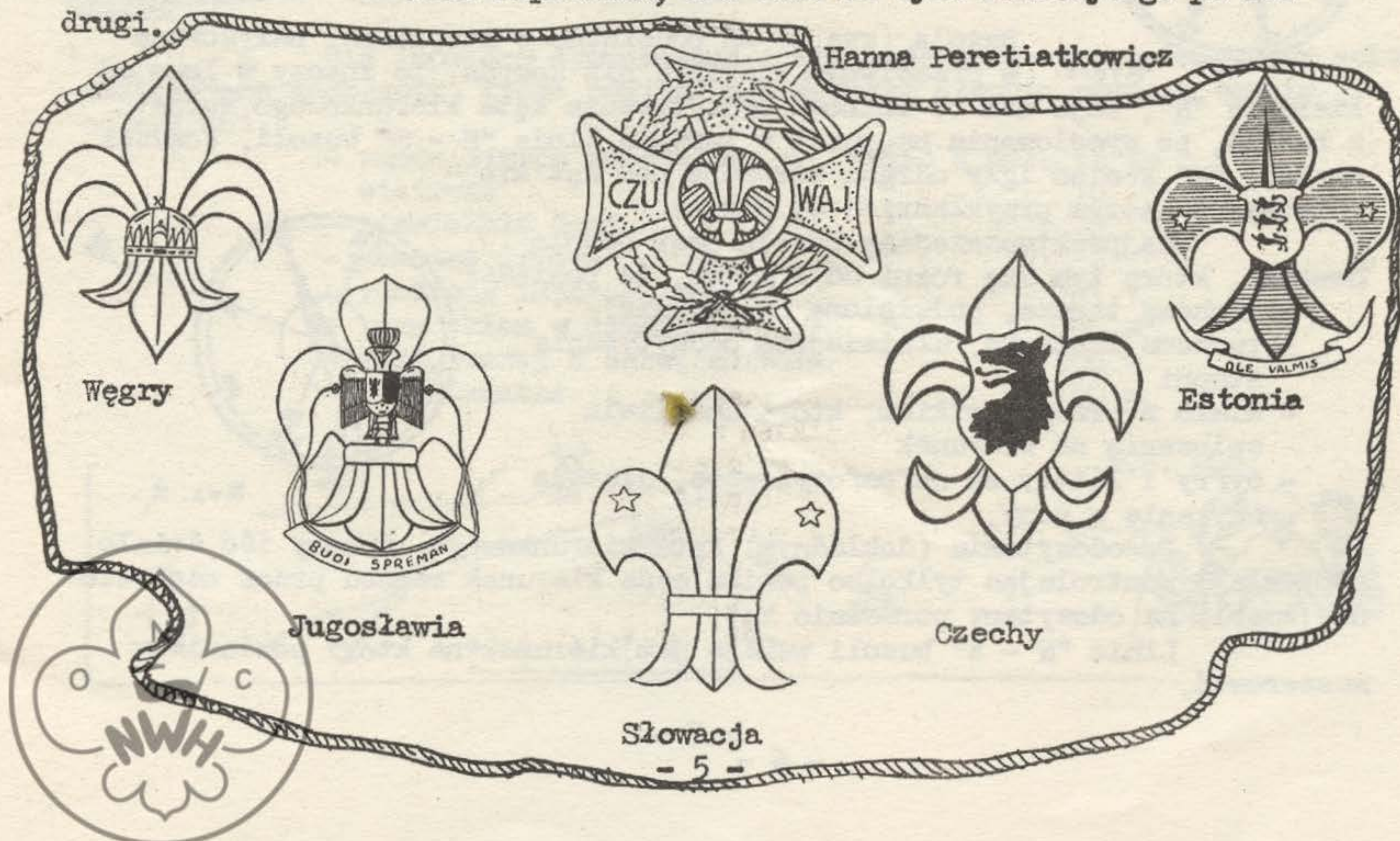
Pierwsze określenie Conrada: "obcy, cudzoziemski pan" roz-wiało się bezpowrotnie. W miarę coraz większej swobody, która zaponowała między nami, mówiliśmy o Polsce, wyłącznie o Polsce. Tego wyraźnie chciał i na ten temat rozmowę kierował. Jak żyjemy, jak pracujemy, jak się uczymy w odrodzonej Polsce. Interesowało go wszystko, sprawy ważne i błahe. Pomimo skrupulatnego przygotowania się, gdy przyszło do "wydania lekcji" - nie znalazłam profesora. A gdy, nie wiadomo już jakimi drogami skojarzeń myślowych, wymówiłam słowo: Żytomierz - nazwę miasteczka na Ukrainie, gdzie Conrad spędził wczesną swą młodość zanim wyruszył w świat na podbój mórz, jako młodzieńki marynarz na statkach francuskich i brytyjskich - pisarz ożywił się nagle.

- Zna pani Żytomierz? -
wykrzyknął. Wydało mi się, że wielki Conrad odmłodził nagle i że zniknęła olbrzymia przestrzeń jaka dzieliła wielkiego pisarza i skromną Polkę ze wschodnich Kresów. Pogromca mórz, nie - strudzony żeglarz, sławny pisarz XX-go stulecia, Józef Conrad, pozostał wysoko na stopniach kamiennego ganku, a obok mnie kroczył człowiek sterany życiem, zapewne bardzo samotny i zadziwiająco bliski. Wzajemnie za ofiarowane mu tomiki polskie obdarował mnie własnymi książkami i pięknym bukietem pachących goździków.

Mimo zaproszeń, nie dane mi było zobaczyć go po raz drugi.



Hanna Peretiatkovicz



Technika harcerska

KĄT KIERUNKOWY

Kompas, a jeszcze więcej busola oddają nieocenione usługi w marszu naprzelaj, przez las, we mgle lub w nocy oraz w wypadkach, gdy na "zorientowanie mapy" nie ma czasu.

Właściwy kierunek marszu otrzymujemy przy pomocy KĄTA KIERUNKOWEGO.

Kąt kierunkowy jest to kąt, zawarty pomiędzy "N" igły magnetycznej a kierunkiem na dowolny punkt w terenie. Czyta się go w prawo od południka magnetycznego.

Odczyt kąta kierunkowego na kompasie i na busoli dokonuje się inaczej.

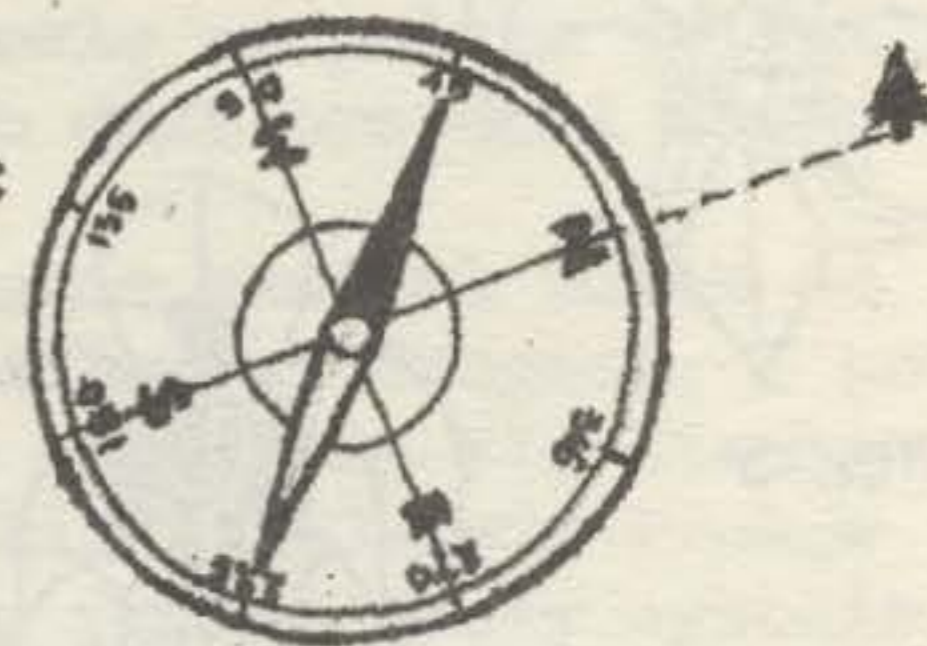
Kompas (rys. 1) na swym dnie ma wyrysowaną podziałkę w stopniach od 1 do 360 w prawo od kierunku "N". Chcąc zmierzyć kąt kierunkowy, celujemy linią "N - S" kompasu na kierunek, w którym zamierzam iść. Północny "N" koniec igły (czarny) wskaże nam pewną ilość stopni. W naszym wypadku, jak na rysunku 1-315 stopni. Liczbę tę należy odjąć od 360 a otrzymamy w stopniach właściwy kąt kierunkowy. Nasz przykład: $360 - 315 = 45$ stopni.



Busola (rys. 2) ma podziałkę w stopniach, narysowaną w przeciwnym kierunku niż kompas, to znaczy w lewo od kierunku "N". Daje nam to możliwość odczytywania kąta kierunkowego wprost z busoli, po wycelowaniu na punkt w terenie linią "N - S" busoli. Wówczas czarny "N" koniec igły od razu wskazuje nam kąt kierunkowy. W naszym przykładzie: 45 stopni.

Najpraktyczniejszą busolą jest busola Besarda, która tym się różni od kompasu, że posiada:

- ruchomą tarczę, podzieloną na stopnie,
- ruchome lustro, ułatwiające odczytywanie stopni
- wieko z przeziernikiem, który umożliwia celowanie na kierunek
- cyfry i litery są na fosforyzowane, ułatwia czytanie w nocy.



Rys. 2.

Po odczytaniu (dokładnym) kąta kierunkowego, możemy iść śmiało naprzelaj, kontrolując tylko co pewien czas kierunek marszu przez nastawienie busoli na odczytany poprzednio kąt.

Linia "N - s" busoli wskaże nam kierunek na który powinniśmy

maszerować.



OCENA ODLEGŁOŚCI

W szybkim orientowaniu się w terenie, poza spostrzegawczością bardzo pomaga umiejętność oceny odległości. Można się tego nauczyć przez stałe ćwiczenia. Wnet zorientujesz się, jak wielki wpływ na ocenę ma oświetlenie, barwa przedmiotu, jego ruch, cechy te bądź ułatwiają "odgadnięcie" odległości, bądź naodwrot, utrudniają.

Ważną rzeczą jest również nabycie wprawy w ocenie odległości w pozycji leżącej oraz utrwalenie w swym oku "jednostki miary" i wypraktykowanie zmniejszanie się jej w perspektywie.

Zapiszmy sobie ogólne uwagi, by nieuchronny błąd w ocenie odległości zmniejszyć do minimum.

Oceniamy za blisko:

- w jasny dzień (powietrze bardzo przejrzyste)
- gdy przedmiot znajduje się na jasnym tle
- gdy dzieli nas jednostajna, jasna płaszczyzna, np woda, śnieg
- gdy oceniamy odległość, mając słońce poza plecami
- ku górze lub ku dołowi
- poprzez teren falisty, a w szczególności, gdy częściowo jest on niewidoczny (np dolina, wąwóz)

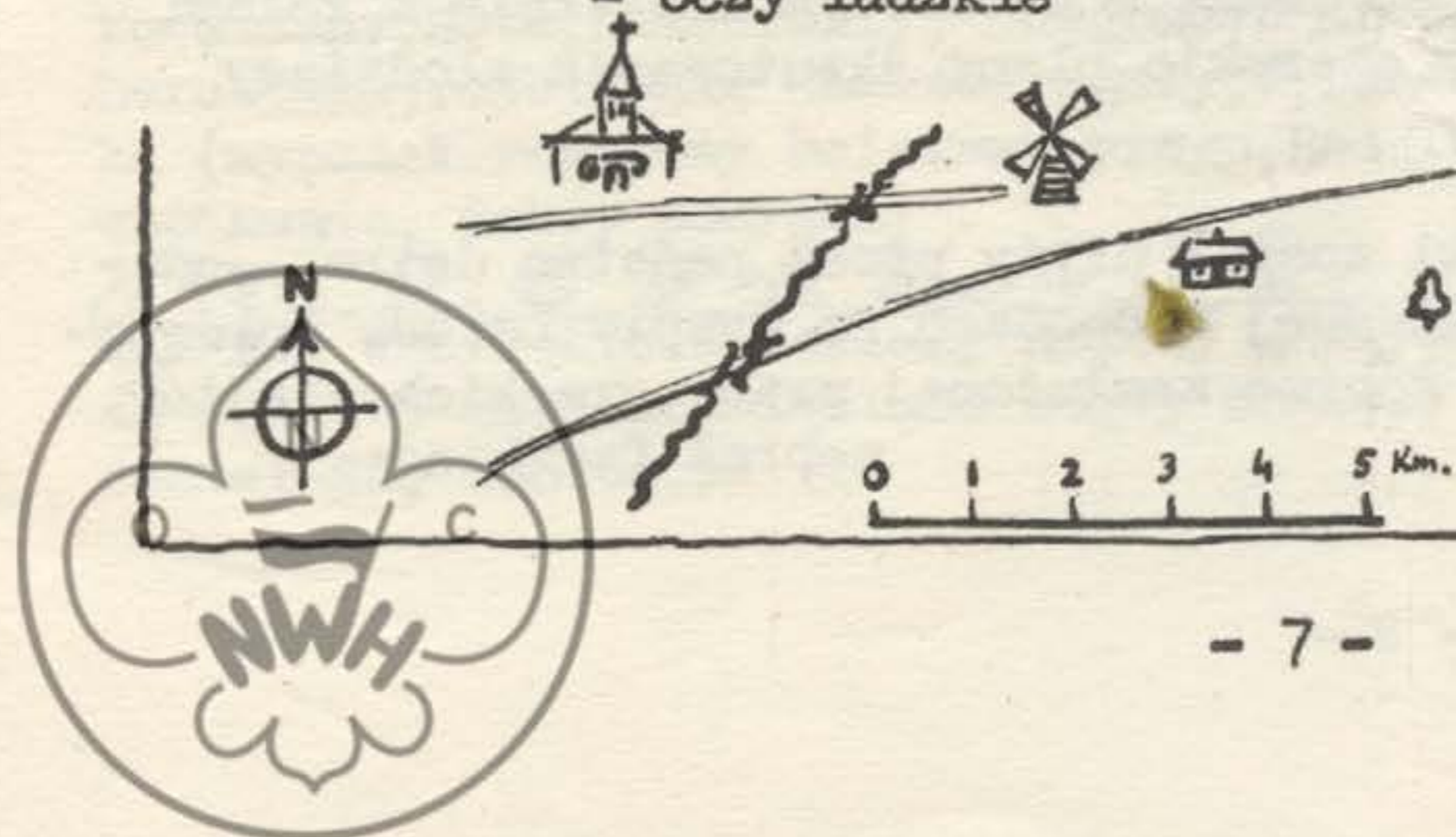


Oceniamy za daleko:

- o zmierzchu albo we mgle
- gdy kolor ocenianego przedmiotu "zlewa się" z tłem
- gdy przedmiot jest widoczny tylko częściowo
- poprzez teren nierównomiernie oświetlony
- gdy patrzymy "pod słońce"

Dla lepszego zrozumienia i zorientowania się zapamiętajmy sobie następujące szczegóły, które powinny nam w dużym stopniu pomóc w ocenie odległości:

- wieże dużych kościołów	widać z odl.	15 km
- wiatraki	" "	10 "
- niewielkie domy	" "	5 "
- samotne drzewa	" "	2 "
- ruch nóg idących ludzi	" "	1 "
- ramy okien w domach	" "	700 m
- rysy twarzy i barwę ubrania	" "	300 m
- oczy ludzkie	" "	100 m



M.B. phm.



Na szerokim świecie **SKAUTING**

Rzym

W pierwszych dniach czerwca, delegacje włoskich skautów przybyły do Watykanu, by złożyć hołd Ojcu Sw. Na specjalnej audjencji Ojciec Sw Papiież Pius XII pobłogosławił 3000 delegatów.

Finlandja .

W tym roku planowany jest Zlot Skautów fińskich. Na zlocie mają się odbyć zawody o tytuł "Najlepszego Skauta-Fina" 1950 roku.

Burma

Burma Boy Scouts znani są zaledwie od niedawna. 1 marca 1948 roku ich organizacja została przyjęta do Międzynarodowego Biura Skautów. Dzień ten obrany został przez skautów z Burmy za ich święto.

Japonia

We wrześniu 1939 w Japonii było 375 drużyn skautowych, liczących około 7000 członków.

Niemcy (Skauci DP)

Liczba skautów - wysiedleńców, znajdujących się na terenie Niemiec stale pomniejsza się - donosi Międzynarodowe Biuro. Spowodowane to jest masową emigracją do krajów zamorskich.

Ostatni numer Jamboree (czasopismo Skautingu światowego) poświęcony jest poszczególnym grupom narodowym Skautów DP. Kolejne artykuły omawiają sprawy i sprawozdania: czeskie, estońskie, węgierskie, jugosłowiańskie, łotewskie, polskie, rosyjskie, ukraińskie, białoruskie. Skauci tych krajów opowiadają o swych poczynaniach organizacyjnych, ćwiczeniach i tęsknotach za ojczyzną, przedstawiają statystyki liczbowe poparte fotografiami.

W. Brytania

Szef Biura Międzynarodowego płk. J.S. Wilson, O.B.E. podczas okresu Wielkanocnego odwiedził skautów Środkowego Wschodu, składając wizyty w Syrii, Transjordanii, Jerozolimie i Libanie, wszędzie witany jak najwyższy dostojnik Organizacji. Główny cel wizyty, jak można wywnioskować ze sprawozdań Międzynarodowego Biura, leżał w osobistym kontakcie z kołami rządowymi tych państw, uzgadniając szerokie plany skautowania młodzieży arabskiej.

Grecja

Ruch skautowy grecki został użyty przez państwo do re - edukacji młodzieży komunistycznej, osadzonej w obozach na wyspie Leros. Sprawozdania potwierdzają ogólną opinię o dobrze zasłużonej pracy greckich skautów. zebrał farthing.



archiwum

Na szerokim świecie

HARCERSTWO

Hiszpania

Lepiej późno niż wcale, mówi przysłowie, dlatego coś o naszym
3 Maja.

Chłopcy wyprosilili się w warsztatach (pracują) o święto i 3 maja byliśmy wszyscy razem. Dzień był piękny i pierwszy raz tego roku, bezdeszczowy. Podobnie jak pogoda - mieliśmy twarze pogodne. O godz 10.30 poszliśmy do kościoła. Czuliśmy coś dziwnego w sobie. Wydawało nam się że znajdujemy się w - Polsce. Nad ołtarzem głównym, wysoko zawieszony był Biały Orzeł. Cały czas śpiewaliśmy polskie pieśni. Ja służyłem do Mszy Sw. Potem wszyscy wrócili do Rezydencji by ten dzień uczcić Akademią. Gości było bardzo dużo. Śpiewaliśmy na dwa i cztery głosy. Nasze najmłodsze dziewczynki Agata, Krysia i Marysia (5 letnie) tańczyły trojaka. Później Bocheński robił fotografie.

Zasylam moc pozdrowień, CZUWAJ

Lu Badura

Kanada

W obchodzie Trzeciomajowym w Montrealu udział wzięło szereg organizacyj. Był wielki pochód. Na czele maszerował Marszałek Pochodu. Za nim, szło Harcerstwo nasze, zuchy w mundurkach i reszta w strojach narodowych. Wzięliśmy gremialny udział w uroczystej akademii. Dostaliśmy rzesiste brawa od wypełnionej po brzegi sali publiczności. Pan Konsul (przedwojenny) T. Brzeziński złożył podziękowanie nowoprzybyłym emigrantom za założenie Harcerstwa w Montreal a szczególnie pierwszym instruktorkom i instruktorom harcerskim za ich ciężką pracę wśród młodzieży.

Czuwaj

M.R.

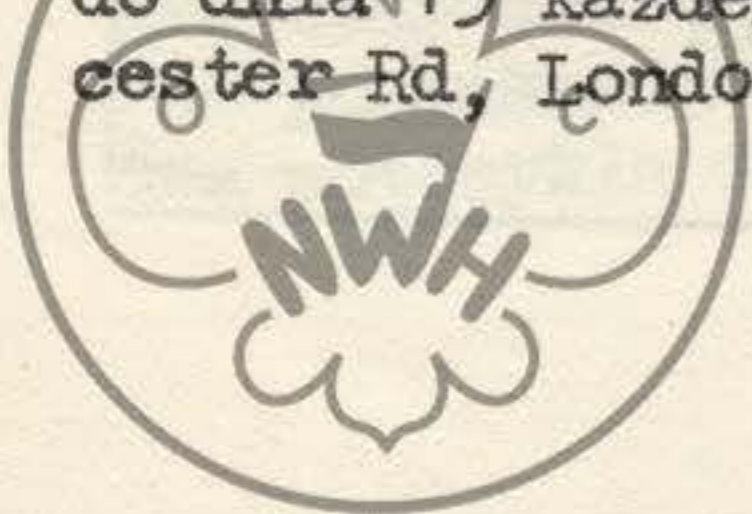
Francja

(wiadomości do chwili oddania BG do druku, t.zn.22.VI)

Przygotowania Zlotowe trwają w całej pełni. Komenda Harcerzy w Francji przygotowała szczegółowe instrukcje organizacyjne Zlotu XXX-lecia oraz biegu harcerskiego o najlepszy zastęp harcerski we Francji. Biegi odbywać się będą na dwu poziomach: A - niższy i B - wyższy. Oto kilka fragmentów z przeszkód: I, zameldowanie, raport, wygląd zew. mundur, odznaki, chusta, musztra, informacje ogólne o biegu. II, Prawo harc, historia ZHP, III, Hymny (Narodowy, kościelny, Rota, harcerski), Znajomość Kraju (rzeki, miasta, góry). IV, Technika harcerska: rozbijanie namiotu, węzły. V, Terenoznawstwo, sygnalizacja. VI Samarytan - ka (wypadek rowerowy bciekawy, przyp. Red.) VII, Spryt (przechodzenie po linie, wspinanie, dobry uczynek)

OD REDAKCJI

Wszystkie materiały należy nadsyłać z takim wyliczeniem, by najpóźniej do dnia 15 każdego miesiąca mogły znaleźć się w Redakcji BADZ GOTOW, 45 Gloucester Rd, London, SW 7



archiwum

PARIS

AUTOSTOPEM DO RZYMU

Przygody dwóch harcerzy z Francji

Na wstępie musimy przyznać, że przed wyjazdem mieliśmy ogromne trudności t. zw. techniczne i finansowe do tego stopnia, że jeszcze na dwa dni przed wyruszeniem nie byliśmy zdecydowani, czy pojedziemy razem czy też osobno.

Mieliśmy tylko 18 dni czasu (wakacje wielkanocne), w których należało przebyć ponad 3000 km, dzielące nas od Rzymu, i nie można się spóźnić do gimnazjum z powrotem.

Pomimo trudności i przestrzeni, postanowiliśmy wyruszyć po harcersku z uśmiechem na spotkanie przygodzie.

Przygotowania do wyprawy były krótkie.

Nasz ekwipunek stanowiły 2 koce, trochę bielizny, konserw i po 2000 franków w kieszeni.

Namiotu, z powodu braku miejsca i ciężaru nie braliśmy. Zresztą w drodze nie wieleby się nam przydał. Poza tym ks. Rektor wyposażył nas w kilka listów, które polecały nas opiece świeckich

BOURGES

LYONS

FRANCE ITALIA

San Remo GENOVA
Savona

PISA
Livorno

ROMA

i duchownych.

MARZEC
1950

30

CZWARTEK

W ten sposób, około godziny 10 rano wyszliśmy poza naszą wioskę i zaczęliśmy "stopowanie". Z początku szło to nam nie bardzo szczęśliwie. Na pierwszy samochód musieliśmy czekać dość długo. A w ogóle samochody brały nas tylko na krótkie odległości. Było to do przewidzenia, ponieważ znajdowaliśmy się na bocznej drodze. Wreszcie wieczorem, ostatni samochód tego dnia dowiózł nas

do Sancoins, za Bourges. Do t.zw. Route bleue, czyli autostrady prowadzącej z Paryża, przez Cote d'Azur do granicy włoskiej mieliśmy jeszcze 18 km. Była już godz 22 i żeby jednak podróż naszą upodobnić do pielgrzymki a zarazem dostać się jaknajszybciej na Route bleue - pokonaliśmy tę przestrzeń pieszo. Około godziny 2 nad ranem zaszliśmy do St.Pierre-les-Moutiers, które leży już na naszej "trasie". Resztę nocy spędziliśmy pod namiotem nieba, owinięci w koce. W pierwszym dniu zrobiliśmy 170 kilometrów.



Bardzo wczesnie rano wyruszamy dalej. Kolejno, zabiera nas 6 samochodów. Dobrzy ludzie z jednego z aut ofiarowali nam na "dalszą drogę" po 100 franków. Będąc raczej ubogimi, z wdzięcznością przyjęliśmy ten dar. Ostatni samochód zawiózł nas do Peage, 50 km na płd od Lyonu. Noc spędzamy w stodole.

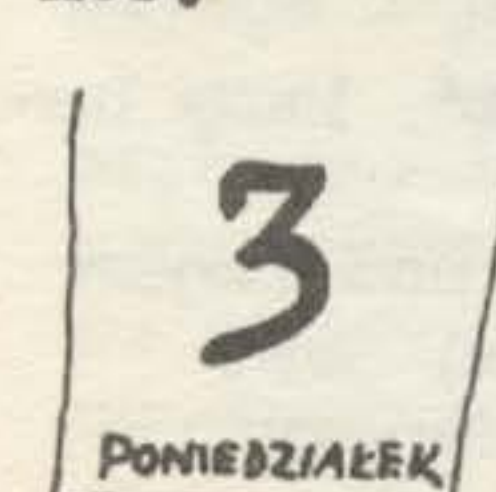
"Prima Aprilis" sprawił nam doskonałego figla: dostaliśmy samochód, który przewiózł nas przez całą dolinę Rodanu, aż do Avignon. Dalej, ze śpiewem "Przy piechocie fajno jest..." przemaszzerowaliśmy 8 km. Następnie jeszcze 3 auta, z których ostatnie dowozi nas do Le Luc. Znajdujemy się o 150 km przed Niceą.

Noc znowu w stodole. W tym dniu przebyliśmy 322 km, czyli prawie dwa razy więcej niż pierwszego dnia.



Od granicy dzieli nas "tylko" 180 km. Ale spowodu święta udaje nam się tylko przebyć 150 i w dodatku z Nicei do Monaco szliśmy pieszo. W tym malutkim państwie pierwszy raz na naszej wędrówce stykamy się ze skautami. Miejscowy szef tutejszych harcerzy (a w służbie - Komendant Karabinierów) - dał nam

do dyspozycji pięknie udekorowaną świetlicę harcerską, w której spędziliśmy noc.



Podziękowawszy serdecznie za gościnę w świetlicy, ruszamy w dalszą drogę. W godzinie dotarliśmy do granicy francusko-włoskiej. Tutaj z przyjacielem musimy rozłączyć się, ponieważ Zdzisiowi brakuje włoska wiza.

Ja więc sam przekraczam oficjalnie granicę. Czuję się bardzo obco.

Okolice są o wiele biedniejsze niż we Francji, widać jeszcze ślady zniszczeń wojennych. Nie znam włoskiego, mały ruch samochodów na drodze nastraja mnie przygnębiająco.

Zaczyna padać deszcz. Idę pieszo, chyba z 8 km. Pierwsze włoskie miasteczko San Remo.

Wychodzę poza miasto i próbuję "stopować"

Po kilku zaledwie minutach zatrzymuje się jakiś samochód i ku mojemu największemu

i radosnemu zdziwieniu - ze środka

gramoli się Zdzisio. Zaraz mi opowiedział

o szczęściu, jakie go spotkało. Z nad gra-

nicy musiał wrócić do Monte Carlo. Tu, bardzo

grzeczny konsul włoski wystawił mi wizę

"na poczekaniu". Następnie dostał zaraz

dwa motocykle i samochód, który dostawił go



do San Remo. Teraz jedziemy znów razem! Na ciężarówce wjeżdżamy do Savone. Ponieważ jest już prawie 10 wieczór postanawiamy pierwszy raz skorzystać z przywilejów, jakie ma każdy pielgrzym, idący pieszo do Rzymu. I właściwie bardzo chcieliśmy już przespać się w łóżku. Po półgodzinnym dopytywaniu się - wskazano nam seminarium XX Łazarzystów. Dostaliśmy smaczną kolację i oddawna zasłużony odpoczynek na miękko pościelonych łóżkach. W głęboki sen zapadliśmy natychmiast. Sniło nam się, że aniołowie z nieba niosą nas na puszystych skrzydłach...

4

WTOREK

Po śniadaniu wyruszamy w dalszą drogę. Pierwszy, mały "Fiat" zawozi nas do Genui (Genova). Po drodze "nawala" koło. Mając sprawność szofera zabrałem się zamaszyście do roboty, pomagając wydatnie właścicielowi auta. Ten, w zadowoleniu i podzięce wywozi z rozległego i wieloulicowego miasta nas wędrujących pielgrzymów.

Wieczorem dojeżdżamy do włoskiego portu wojennego La Spezia. Nie otrzymaliśmy noclegu w przytułku, więc na nocleg zabraliśmy się do pewnej rodziny włoskiej, dokąd zaprosili nas dwaj bracia z akcji katolickiej. Mieliśmy wspaniałą, sutą kolację.

5

ŚRODA

Rano udało nam się zastopować dwa samochody, które zawiozły nas do Pizy. Zjedliśmy harcerski obiad i po zwiedzeniu krzywej wieży dostaliśmy samochód do drugiego portu wojennego - Livorno. Wsiadłszy, zauważamy ciężarówkę, tylko co ruszającą z miejsca. Raczej z nabytego już przyzwyczajenia niż z rozmysłu dajemy znak, by nas zabrał. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu - kierowca przyhamowuje i wóz staje.

Pytamy, czy przypadkiem nie jedzie w stronę Rzymu.

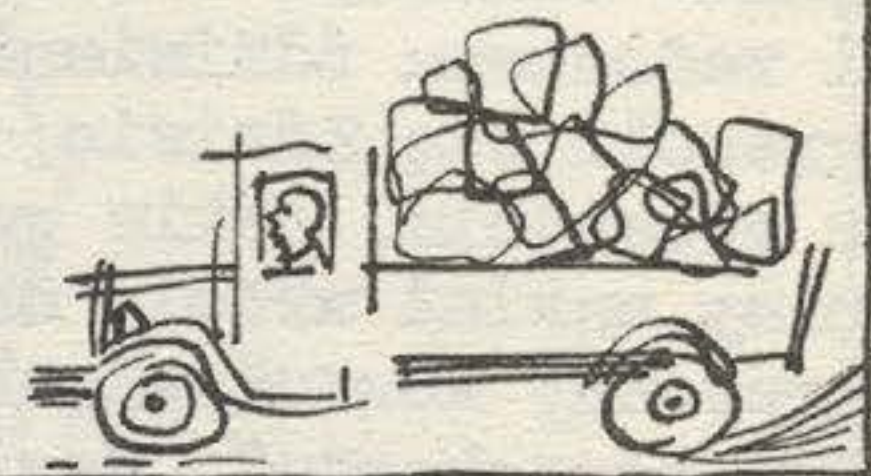
Odpowiada, że tak, że prawie do samego miasta.

Omam nie podskoczyliśmy z radości by go pocałować. Mamy bowiem do Wiecznego Miasta 350 km.

Jedziemy. Całe 12 godzin. Wreszcie, około 3ciej nad ranem grzeczny szofer radzi nam wysiąść i pociesza, że do centrum Rzymu jest zaledwie 3 km. Dziękujemy bardzo mu za przywiezienie nas tu, żegnamy i w drogę. Jest 3 nad ranem.

Wydaje nam się, że uszliśmy już ze 6 km i nic nie wskazuje byśmy mieli zaraz znaleźć się w środku Miasta. Nareszcie tory tramwajowe. Miasto śpi. Na ulicy ani żywego ducha. Skądś z łoskotem wyjeżdża tramwaj. Zaczyna świtać. **JESTESMY W RZYMIE.**

(dalszy ciąg przygód naszych druhów zamieścimy w nast.Nrze BG. Red.)



* Z y T e r e n u * Hufiec Leczcin



W sobotę przed Zielonymi Świętami (27.V.) w drużynie naszej (5-ta Druż. Harcerzy Łączników", Polish Hostel, Keevil, nr. Trowbridge, Wilts) odbył się bieg na młodzika. Jak często w takich wypadkach pogoda nie dopisała ale bynajmniej nie przeszkodziła nam w biegu. 9 sędziów - przeszkód doskonale wywiązało się z swoich zadań. 8 harcerzy zdobyło stopień młodzika. Wieczorem tego samego dnia odbył się kominek, który zaszczylił swą obecnością dh Hufcowy B. Komorowski oraz nowomianowany Namiestnik zuch. dhna I. Lewicka.

W niedzielę zasiedliśmy do ogniska, mając wiele gości, rodziców naszych harcerzy i bratnią drużynę harcerek. Ognisko udało się znakomicie (pomimo nieodpowiedniej pory, jak usłyszeliśmy ze strony gości). Zakończenie ogniska - to chwile najbardziej uroczyste: P R Z Y R Z E C Z E N I E. Młodzicy występowali kolejno do proporca i składali przyrzeczenie na ręce dha Hufcowego. Następnie odbyło się przyjęcie wędrowników Drużyny do grona org. Wędrowników. Chłopcy ponawiali przyrzeczenie, otrzymują naramienniki - odznakę wędrowników. O nastroju i podniosłości chwili świadczy fakt, że wielu zebranych gości miało łzy w oczach.

W poniedziałek, 29 maja wzięliśmy udział w pochodzie karnawałowym w Westbury. Udało nam się zdobyć 2-gą nagrodę (£.2.), Zastęp Wędrowników, w strojach góralskich na wozie przybranym w skały i świerki poprzednio w okresie karnawałowym w Bradford-on-Avon zdobył 1-szą nagrodę (£.4) za swe stroje i pomysł. Pieniądze te przydadzą się nam na akcję letnią.

Również pod znakiem zdobycia funduszków na obozy daliśmy w naszym obozie rewiew w teatrze, która trwała 1godz i 20 min. Nie będę pisał o szczegółach przedstawienia, bo to by zajęło sporo miejsca ale muszę zaznaczyć że na wspomnienie rewii, jeszcze dziś niektórym mieszkańcom trzęsą się brzuchy, co oznacza, że było bardzo wesoło i po harcesku.



Biwak "Błękitnej Trójki"

Korzystając z kilkudniowych wakacyj z okazji Zielonych Świątek 3 Drużyna Harcerzy wybrała się na 4 dniowy biwak w okolicy Checkendon. Wyjazd wyznaczono na piątek wieczór i niektórzy musieli bądź zwolnić się z ostatnich lekcji, bądź, mówiąc stylem szkolnym, poprostu nawiać, ażeby móc zdążyć na godz 1800. O tej godzinie zjawili się też wszyscy a za kilka minut nadjechała 3-tonowa ciężarówka (poczciwy Short Transport), zapakowaliśmy namioty, żywność, plecaki i siebie i w drogę.

Niebo pokryło się ołowianymi chmurami i trochę ze smutkiem oczekiwaliśmy ulewy. Ale z wielkich chmur był mały deszcz. Po trzech godzinach jazdy samochodem zajechaliśmy na miejsce. W następnych trzech godzinach stanęły namioty (4), przygotowano spanie i herbatę. Po małym posiłku i modlit-



wie i skonstantowaniu, że północ już minęła i nastąpiła sobota - ułożyliśmy się do zasłużonego snu.

Na naszym biwaku mieliśmy gości: Dha Hufcowego (odjechał w niedzielę) 4 harcerzy z 20 DH i 3 wędrowników, "rozbitych" w amerykańskiej dwójce. Było to nasza druga wyprawa z własnym gotowaniem. "Cudów" w sztuce kulinarnej dokazywał dh Gienek Grzesik (Wędr.), który w niedzielę ugotował nam takie przysmaki, że aż repety zabrakło, co zdarza się raczej rzadko. Razu pewnego obiad był spóźniony i urządziliśmy kucharzowi serenadę: "Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas.." - poskutkowało... Pomimo, że praca w kuchni jest bardzo ciężka - daje jednak wielkie zadowolenie wewnętrzne, czego dowodem było wielu (nawet zawieli) ochotników do kuchni.

W sobotę przed południem dokonaliśmy "napadu" na hostel Checkendon a popołudniu był bieg na młodzika i bieg harc. zastępów. Kandydaci na młodzika wyrzucali swe wiadomości o ZHP, o Polsce, o mapie i tp a zastępy w sygnalizacji i pionierce wywiązały się dobrze. Choć deszcz zacinał, depesza z odl. około dwa i pół km została poprawnie odebrana, co zauważyć się dało w natychmiastowym wykonaniu.

Zastęp Sokołów wynalazł świetny sposób rozpalania ogniska (bez benzyny i papieru) jedną zapałką. W nagrodę, byli strażnikami wieczornego ogniska.

W niedzielę, z proporcem Hufca udaliśmy się na Mszę Sw. do Checkendon. Tam też odbyło się PRZYRZECZENIE HARCERSKIE.

Wieczorem mieliśmy wspólne ognisko z angielskimi skautami. Bardzo byli zachwyceni naszym śpiewem i pokazami (oni śpiewali ze śpiewnika). Gawędę przy ognisku na temat: Położenie ZHP za granicami Kraju wygłosił dh Maciej S. /Wędr./.. Na pamiątkę tego ogniska otrzymaliśmy od skautów śliczną pocztówkę z herbem miasta Oxford.

Poniedziałek, niestety był pod znakiem powrotu do Londynu. Cały czas myśleliśmy jak nam szybko czas zleci do letniego obozu, gdzie zaprawieni na biwakach, gospodarzyć będziemy się całkowicie samodzielnie.

Pasowanie zuchów

W niedzielę 4.VI. odbyło się uroczyste pasowanie zuchów na harcerzy. Po Mszy Sw, 3 Drużyny Hufca udały się do "puszczy" Putney Heath. Wódz gromady zuch. dh hm. Sledziwski pasował 6 zuchów na harcerzy. Dwu z nich przeszło do 3 DH a 4-rech do 2 DH. Przy okazji, zuchy zatańczyły świetnie zbójnickiego a my pokazaliśmy zuchom jak się sygnalizuje.

Procesja Bożego Ciała w Londynie

I w tym roku harcerki i harcerze londyńscy wzięli udział w Uroczystej Procesji Bożego Ciała. Drugi ołtarz został wybudowany przez harcerki pod kierownictwem dhny Irki C. Harcerze tworzyli zwarty szyk wokół baldachimu z Przenajświętszym Sakramentem, służyli jako ministranci i nieśli pochodnie.

P.S. Dlaczego "Czarna Dwójka" była w składzie ...3?

zebrał Tatrzański Ryś



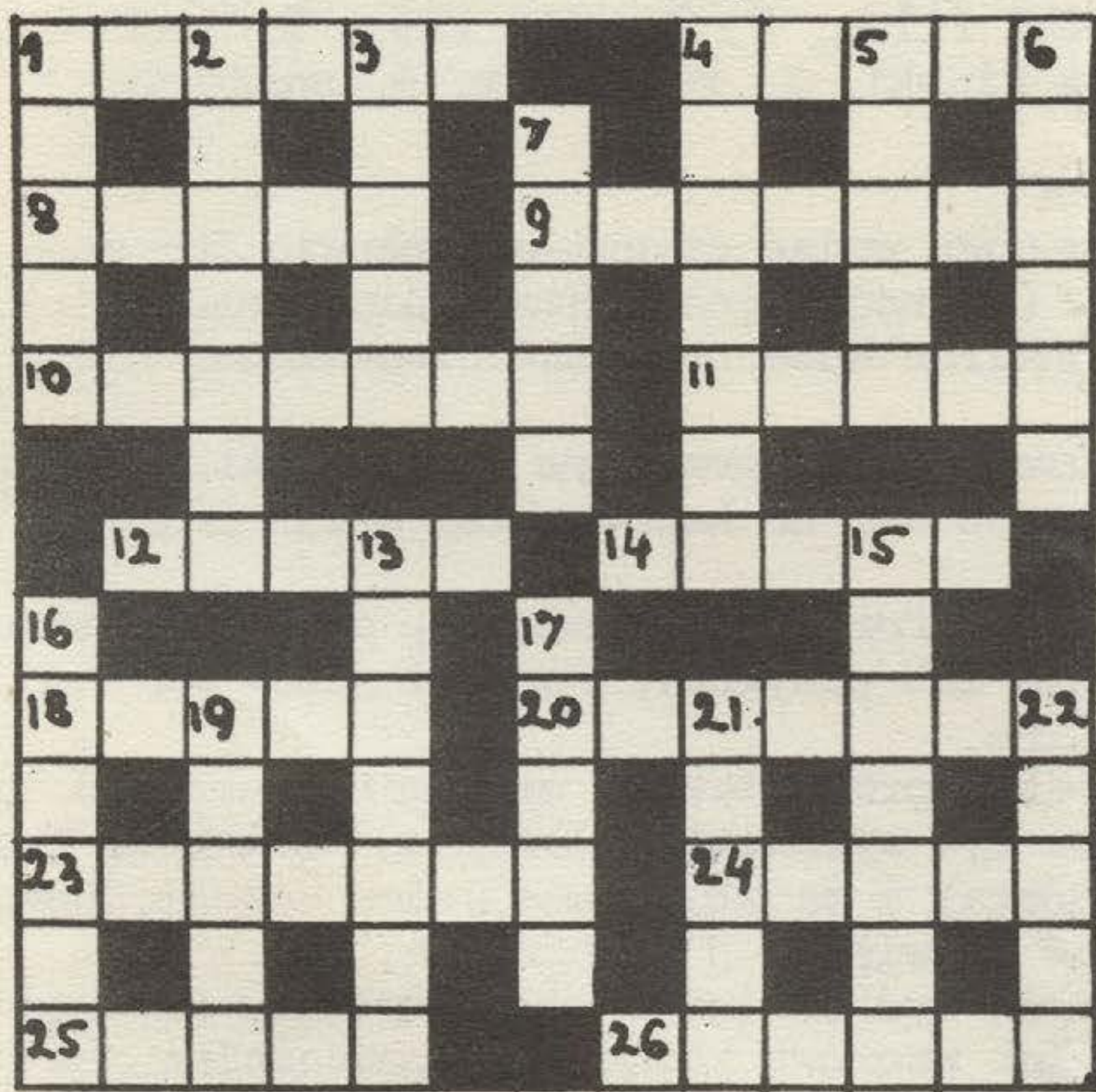
archiwum

ROZRYWKI

W poprzednim Nrze BG (VI) chochlik drukarski połknął kilka określeń Krzyżówki. Zostało opuszczone: poziomo, 7 pokój, 13 ogłoszenie, 15 ryba, za co Redakcja Czytelników i Autora Krzyżówki (Białego Kruka) bardzo przeprasza. Wskutek tego, termin nadesłania rozwiązań krzyżówki czerwcowej zostaje przesunięty do dnia 15 lipca 1950.

KRZYŻÓWKA (uł. Niebieski Ptak)

Poziomo: 1 farba, 4 kij, 8 pojazd, 9 emblemat, 10 góry w Europie, 11 mały nos, 12 kajdany, 14 Łódź, 18 zawód, 20 część Czecho-słowacji, 23 ptak (wodny) 24 danina w średniowieczu, 25 głos, 26 naród w Europie



Pionowo:

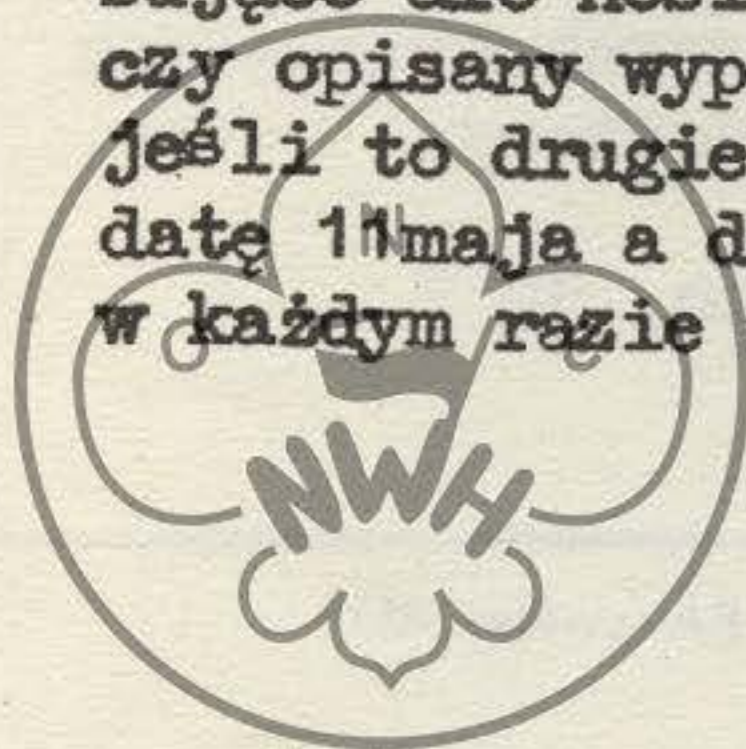
- 1 krótkie obozowania
- 2 postawa gimnastyczna
- 3 drobina ognia
- 4 rodzaj mąki
- 5 stan psychiczny np medium
- 6 część zamka
- 7 działanie w uniesieniu
- 13 ukrop
- 15 władza
- 16 dzień
- 17 dzieło sztuki
- 19 owoc
- 21 zawołanie
- 22 wyspy na Atlantyku



Za trafne rozwiązanie krzyżówki i nadesłanie jej w terminie do dnia 15 lipca 1950 - Redakcja przewiduje w losowaniu dwie nagrody książkowe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wielki Mistrz, nadesłany artykuł napisany jest nadzwyczaj interesująco ale nosi znamiona za wielkiej tajemnicy. Prosimy o powiadomienie Red: czy opisany wypadek jest fikcją czy zdarzeniem prawdziwym (Życie Terem?) Jeśli to drugie, to kiedy i o jakiej jednostce harc. mowa? Dlaczego art. nosi datę 11 maja a do Red. doręczony został 16 czerwca? Redakcja musi znać w każdym razie nazwisko Autora. Prosimy o kontakt osobisty.



archiwum

Redakcja B.G. ogłasza:



2 KONKURS OBOZOWY

NAGRODY

Za opis: 1. Wieczne pióro, 2. Książka, 3. Wieczny ołówek
Za zdjęcie: 1. 3 rolki filmu, 2. 2 rolki fil., 2. 1rolka fil.
Za przedmiot: 1. nóż fiński, 2. reflektor, 3. scyzoryk

WARUNKI KONKURSU

1. Udział w Konkursie mogą wziąć czynni członkowie ZHP ze wszystkich terenów (Francja, Niemcy, Hiszpania, Kanada itp).
2. Jeden Uczestnik Konkursu może nadesłać prac więcej niż do jednego działu.
3. Prace muszą być nowe i nigdy przedtym nie ogłaszane.
4. Treść ich musi opierać się na harcerskiej akcji letniej (obozy, wędrowki itp)



- a). OPIS, może być w formie opowiadania, dialogu, zawierając opis obozu lub przygody. Forma i wielkość tej pracy - dowolna.
- b). ZDJECIE, powinno przedstawiać wydarzenie obozowe lub sam obóz. Musi być wyraziste, dowolnej wielkości (najlepiej pocztówka) i zatytułowane. Jeden uczest. Konkursu może nadesłać najwięcej 3 fotografie.
- c). PRZEDMIOT, może być zdobniczy lub użytkowy (np mozaika pod masztem lub wzorowa kuchnia). Dopuszczalna jest jego fotografia.

5. Prace należy nadsyłać w zamkniętych kopertach z napisem: "Konkurs" na adres Redakcji BG, 45, Gloucester Rd, London, SW 7, podając stopień harc, Nazwisko i imię, adres i przydział służbowy Autora.
6. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 września 1950.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadesłanych artykułach

Cena 6 pensów lub jeden międzynarodowy kupon pocztowy

Wydaje Komenda Harcerzy w Wielkiej Brytanii

Adres Redakcji: "Bądź Gotów", 45 Gloucester Rd, London, SW 7.

Druk: LEOPOLIS CO. LTD., 112 Westbourne Park Road, London, W. 2. Tel: BAYswater 2571